Cena jednego egzemplarza 20 groszy. Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.
Nr. 43. Kraków, dnia 23 października 1927. Rok XVII.



Organ Polskiego Stronnictwa Katolicko-Ludowego. — Hasło nasze: „Katolicka Polska".

Kosztuje w Polsce rocznie 8 zł. Kwart. 2 zł. W Ameryce na cały rok 2 dolary. We Francj. 30 fr. W Danji 10 kor., Czechosłowacji 40 k. cz	TYGODNIK ILUSTROWANY poświęcony sprawom Ludu Polskiego Wychodzi co niedzielę.	Red. i Adm.: Kraków, Karmelicka 29. tel. 3012 Ogłoszenia za wiersz milim. 25 gr. w tekście 40 gr drobne 5 gr. za słowo, najmniej 2 zł, konto czekowe w P. K. O. Nr. 400.600 i 140.233.

Z otuchą w przyszłość.

Dawno minął rok od zmiany stosunków w Polsce. Gdy dziś, z odległości kilkunastu miesięcy patrzymy nietylko na przełomowe wypadki w maju ubiegłego roku, ale na całokształt naszej historji po odrodzeniu, przychodzimy do przekonania, że to, co się stało, stać się musiało. A lepiej, że się stało w tej formie, w jakiej się stało, a nie w innej, może o wiele gorszej.

Kto cokolwiek miał oleju w głowie i patrzył trzeźwo na świat, musiał widzieć i czuć na własnej skórze, że przez szereg lat, przy ciągle zmieniających się rządach, Polska nie wytrzyma. Najpierw ekonomicznie, gospodarczo, a następnie i politycznie zostanie przez partyjne, czy międzypartyjne rządy doprowadzona do ruiny.

I szła szybkiemi krokami ku ruinie, a w powietrzu zbierała się elektryczność, czuć było siarkę.

Płaczą dziś niektórzy (zwłaszcza poszkodowani) nad upadkiem parlamentaryzmu i obniżeniem jego wartości u nas — a któż doprowadził do tego, jak nie ci właśnie, którzy dziś płaczą? Czyż nie te wielkości sejmowe — prezesi różnych klubów, których trzeba było wyłapywać i sprowadzać na wspólne konferencje, czyż nie oni targowali się o teki dla swych partyj, dla swych pupilów? Interes państwa był parawanem, za którym kryła się prywata i pycha.

A kogo wysuwano na czoło? Analfabetów, albo miernoty, ale umiejące mieć wpływ na pana prezesa. A pan prezes, o ile sam nie mógł się wysunąć, zgadzał się na owe miernoty, by tędzy ludzie, których u nas, dzięki Bogu, nie brak, nie gasili go swojem światłem. A małoż było (i jest jeszcze) t. zw. pryncypjalistów, którzy dochodzili wszystkiego od pierwszych racyj i zasad i ładnie deklamować umieli, ale w praktyce mącili, bałamucili i przeszkadzali?

To też nic dziwnego, że się zewsząd słyszało skargi i narzekania, kończące się życzeniem, wyrażonem zbyt pospolicie: „Niechby kto przyszedł, choćby z kijem, a zrobił porządek!"

Masa narodu nie ogląda się na pryncypjalność zasady, argumenty, ona chce, by był porządek i by było coraz lepiej, a nie coraz gorzej.

Od roku przeszło mamy porządek, niema strajków, awantur, autorytet władzy się wzmacnia ekonomicznie i gospodarczo dość dobrze, a co za tem idzie, i finansowo nie najgorzej.

I do tego doszło bez dyktatury, a tylko dzięki uspokojeniu kraju od wewnętrznego wrzenia politycznego i demagogji partyjnej.

Polityka śpi w kraju, a raczej jest obojętność względem polityki, bo jej przedtem było za dużo. Różne stronnictwa przekształcają się, zmieniają, a niektóre rozpadają się i przechodzą częściowo w inne. Niektóre zdolne są do odżycia i odrodzenia, inne zaś muszą pójść na zagładę, bo się opierały na fałszu i obłudzie i stały dzięki oszukiwaniu mas, na zbutwiałych filarach. Te powinny, jako takie, zginąć raz na zawsze, a masy uwodzone przejść do innego zdrowego stronnictwa.

Z pośród stronnictw ludowych *stronnictwo katolicko ludowe stoi całe zdrowe i z otuchą patrzy w przyszłość.* Oparte o granitowe fundamenty etyki katolickiej, przetrwało najgorsze czasy bicia i upokarzania, przetrwało katakumbowy okres prześladowań. Dziś, gdy prześladowcy idą w rozsypkę, gdy co lepsze z nich ucieka, gdy zewsząd u nich świta próchno, gdy menerzy znikają, bo żłoby zamknięte, a różne spółki i spółdzielnie zniszczone niemal doszczętnie — SKL idzie naprzód, śmiało patrzy w oczy, gotowe przygarnąć poczciwych zbłąkanych i bezdomnych.

Członkowie, Przyjaciele i Sympatycy S. K. L. Nie spać, nie gnuśnieć, nie czekać, aż się samo zrobi! Lepszej pory dla rozwoju dla naszego stronnictwa nie było od początku jego istnienia! Należy wyzyskać czas, bo mamy obowiązek ratować masy narodu przed apatją, przed polityką stronnictw radykalnych, która się zacznie coraz dotkliwiej dawać we znaki.

Musimy się na tyle umocnić, na tyle urość w siły, by się stać ośrodkiem zdrowej polityki ludowej i nie bać się wziąć część odpowiedzialności na siebie za losy kochanej Ojczyzny. Nie partja, ale sprawa, a sprawa wielka, sprawa święta jest źrenicą oka naszych wysiłków i dążeń.

Nie czas na narzekania, na oczekiwanie, na gnuśność i obojętność, ale czas na wytężoną pracę pod sztandarem, na którym widnieje hasło: Bóg i Ojczyzna!

Ks. Dr. Jan Czuj.



PRZYSZŁA DZIAŁALNOŚĆ SEJMU.

Dnia 20 b m. powinno się rozpocząć posiedzenie Sejmu, gdyż w tym dnu upływa 30-dniowy termin odroczenia sesji.

Jeżeli rząd w październiku nie rozwiąże Izb, to będzie musiał zwołać na 31 października b. r. sesję zwyczajną budżetową i przedłożyć budżet.

Mandaty poselskie wygasają z samego prawa w dniu 28 listopada b. r., to jest w dniu otrzymania weryfikacji mandatów.

Politycy twierdzą, że rząd na zasadzie umów, związanych z pożyczką zagraniczną, musi domagać się zwiększenia kredytów o 8 milj. złotych na spłatę zobowiązań pożyczkowych.

Uzyskanie tych kredytów może nastąpić jedynie na drodze parlamentarnej

Rozchodziły się pogłoski, że rząd jakoby się nosił z zamiarem rozwiązania Sejmu w dniu 30 listopada b. r. Nowe wybory miałyby się odbyć dnia 25 lutego 1928 roku. Jednak sfery zbliżone do rządu zaprzeczają tej wiadomości w tym sensie, że koła, kerownicze ogółem nie omawiały sprawy powyższych terminów.

UMOWA O POŻYCZCE UKOŃCZONA I ZATWIERDZONA.

Tak, jak wszystko na świecie ma swój koniec, taksamo skończyły się układy o pożyczkę amerykańską. Parę razy zdawało się, że układy powyższe zostaną zerwane, a tu tymczasem dowiadujemy się, że zostały ukończone.

Jak podają dzienniki, pożyczka przeznaczona będzie na następujące cele: 75 milj. zł. na powiększenie kapitału Banku Polskiego; 2) 140 milj. zł. na przejęcie przez Bank połowy emisji skarbowej netto; 3) 90 milj. na konwersję połowy emisji skarbowej netto na monety srebrne; 4) 25 milj. na umorzenie długu płynnego skarbu; 5) 65 milj. na utworzenie płynnej rezerwy skarbu; 6) Reszta na cele rozwoju ekonomicznego. Sumy przeznaczone na cele rozwoju ekonomicznego, będą użyte na cele kredytowe dla przedsiębiorstw państwowych i dla kredytu rolniczego.

POSIEDZENIE RADY FINANSOWEJ.

Jak czasopisma podają, zostało posiedzenie rady finansowej zwołane na 18 października na godznę 6 wieczorem. Porządek dzienny obejmuje: 1) sprawę państwowej polityki kredytowej; 2) sprawę wewnętrznej pożyczki inwestycyjnej.

WYNIK WYBORÓW DO RADY MIEJSKIEJ WE WŁODZIMIERZU WOŁYŃSKIM.

Polska Ajencja Telegraficzna donosi, że dnia 9 b. m. odbyły sę we Włodzimierzu wybory do Rady miejskiej. Na 24 radnych wybrano 12 ży-

dów, 8 Polaków, 3 Ukraińców i 1 Rosjanna. Wybory odbyły się ponownie ze względu na to, że z powodu licznych nieformalności władze unieważniły wybory poprzednie. Otrzymane obecnie wyniki są znacznie pomyślniejsze od wyników wyborów poprzednich.

PAN MINISTER SKŁADKOWSKI NA POGRANICZU LITEWSKIEM.

Pan Minister generał Składkowski był przed kilku dniami na pograniczu litewskiem, gdzie w okolicach Sejn zwiedził szereg strażnic i posterunków granicznych K. O. P. Późnym wieczorem tegoż dnia p. minister powrócił do Grodna.

O USTRÓJ ROLNY W MAŁOPOLSCE.

Dnia 12-go b. m., odbyła się w Ministerstwie reform rolnych, pod przewodnictwem p. Ministra prof. Witolda Staniewicza narada.

Narada miała na celu sprecyzowanie zakresu działania mającej powstać Komisji opinjodawczej dla spraw uregulowania stanu prawnego w dziedzinie agrarnej w Województwach: krakowskiem, lwowskiem, stanisławowskiem i tarnopolskiem. Obrady zagaił p. Minister Staniewicz. Po wysłuchaniu referatu naczelnika wydziału dr. Szafrana odbyto dłuższą rozprawę, w której ustalono, że Komisja ma się zająć przedewszystkiem zaprojektowaniem zarządzeń, zmierzających do zakończenia parcelacji, wszczętych od wejścia w życie ustawy z dniem 28 grudnia 1925 roku o wykonaniu reformy rolnej, oraz doprowadzeniem do uporządkowania tej parcelacji w zakresie hipoteki i katastru. W dalszym ciągu Komisja zajmie się zbadaniem spraw pastwisk górskich i wspólnych, oraz zaprojektowaniem odpowiednich zarządzeń w tej dziedzinie. Zadaniem Komisji będzie również zajęcie się sprawą włości rentowych na oznaczonym wyżej terenie, oraz sprawą stosunków panujących na Spiszu i Orawie, opartych na ustawodawstwie węgierskiem. Ustalono następnie, że siedziba Komisji będzie się mieściła we Lwowie. Skład Komisji ustali p. Minister reform rolnych w dniach najbliższych, po omówieniu kandydatur z przewodniczącym Komisji, p. drem A. Raczyńskim.

SPRAWA NAUKI JĘZYKA RUSKIEGO W SZKOŁACH ŚREDNICH.

Polska Ajencja Telegr. donosi: Wobec ukazania się w niektórych dziennikach nieprawdziwych wiadomości o utrakwizacji polskich szkół średnich, przy równoczesnem zaniedbaniu języka polskiego w szkołach ruskich, stwierdzić należy, że wiadomości te nie są zgodne z prawdą. Władze szkolne wcale nie zarządzały utrakwizacji gimnazjów polskich w okręgach szkolnych lwowskim i wołyńskim. W gimnazjach tych prowadzono tylko w trzech godzinach tygodniowo naukę języka ruskiego, jako jednego z przedmiotów nauczania. W okręgu wołyńskim wprowadzono tę naukę w trzech klasach niższych, w okręgu lwowskim tylko w klasie pierwszej i to tylko w tych szkołach, w których w klasie pierwszej nie zaczęła się nauka języka łacińskiego. Władze szkolne postanowiły, że ewentualna nota niedostateczna z języka ruskiego nie będzie wpływała na wynik klasyfikacji.

W równej mierze nieprawdziwe są wiadomości, jakoby w gimnazjach ruskich nie był dostatecznie uwzględniony język polski. Na język polski przeznaczona jest takasama liczba godzin, jak na język ruski, a nadto w języku polskim naucza się w tych szkołach historji, wraz z nauką o Polsce współczesnej, oraz geografji polskiej. Jak zatem z powyższych postanowień wynika, niema mowy o utrakwizacji gimnazjów polskich i równoczesnem upośledzeniu przedmiotów polskich w gimnazjach ruskich.

Więc w jakim celu puszczano w świat bujdy *o utrakwizacji polskich szkół na kresach, jakoteż i o zapoczątkowanej rutenizacji tych szkół?* Jaki cel miały takie nierozsądne relacje o wiecach jak np. o wiecu w Równem, gdzie według podań jednego dziennika rozlegały się rozdzierające serca łkania uczestników wiecu z powodu „zamachu" brutalnego na polskość tamtejszych szkół. Jeżeli bowiem *naprawdę rozlegały się takie łkania*, jak opisują bajczarze, to przewodniczący na tym wiecu nie odpowiadał swemu zadaniu; powinien był bowiem zawezwać psychjatrę i powierzyć mu przewodnictwo takiego „niby to „wiecu".

WYKRYCIE I ARESZTOWANIE SZPIEGÓW NA WILEŃSZCZYŹNIE.

„Słowo" wileńskie donosi, że policja powiatowa w Głębokiem dokonała likwidacji olbrzymiej afery szpiegowskiej, prowadzonej na szeroką skalę na rzecz sowietów. Aresztowano jej wszystkich członków.

Szajka została zorganizowana przez niejakiego Sieniawskiego Piotra, który w porozumieniu z władzami sowieckiemi w Mińsku zorganizował ekspozyturę szpiegowską w Głębokiem.

Przed kilkunastu dniami patrol K. O. P. na odcinku granicznym Korwjany zauważył przekradającego się osobnika. Dostawiono go na strażnicę i okazało się, iż jest to Sieniawski. — Przy rewizji znaleziono u Sieniawskiego szczegółowe plany mobilizacyjne, wykazy przewozów kolejami polskiemi, wykazy taboru komunikacyjnego kolejowego, oraz plan sieci telefonicznej K. O. P. w pow. dziśnieńskim. Po aresztowaniu Sieniawskiego, został zdekonspirowany pododdział ekonomicznej ekspozytury głębockiej.

Rozszerzajcie „Lud Katolicki"

Pożyczka.

Ubiegły tydzień na długie lata będzie pamiętny w Polsce. Prowadzone już od wiosny układy o uzyskanie pożyczki, *nareszcie zostały* uwieńczone pomyślnym wynikiem. Polska uzyskała dużą pożyczkę zagraniczną na ustalenie i wzmocnienie swego stanu gospodarczego. Pożyczka ta wynosi kwotę 72 miljonów dolarów i jeszcze w tym roku wpłynie do kraju. Spłata tej pożyczki ma nastąpić w 20 latach.

Warunki spłaty tej pożyczki są następujące. Polska za każdą 110 dolarową obligację otrzyma obecnie 92 dolary, a wykupując ją, zapłaci 103 dolary. Od tej sumy, to jest od każdych 103 dolarów płacić będzie przez pierwsze 4 lata 4 procent, który to procent będzie wzrastał o pół procentu co 4 lata. Po 10 latach wolno będzie rządowi polskiemu przed upływem 20-letniego terminu spłacić tę pożyczkę po kursie 103.

Warunki te, pisma bezstronnė oceniają jako korzystne dla Polski.

Poza tymi warunkami są jeszcze inne. Jako zabezpieczenie spłaty tej pożyczki, w razie, gdyby Polska nie spłacała jej wedle umowy, służą dochody pobierane z ceł. Ponadto powołany zostanie do Banku Polskiego t. zw. „doradca", który wejdzie do Rady na lat 3. Zadaniem jego będzie czuwać, aby pożyczka została użyta wedle planu gospodarczego, jaki rząd uzgodnił przy kontrakcie pożyczkowym.

Podpisując kontrakt pożyczkowy rząd zobowiązał się ponadto do trzech rzeczy, mianowicie: 1) uporządkuje stosunki bankowe, 2) inaczej rozłoży, względnie podwyższy podatki (osobliwie dotyczyć to będzie podatku gruntowego od mniejszej własności, 3) zmieni gospodarkę kolejową w tym duchu, aby kolej przynosiła jak największy dochód przy równoczesnem zmniejszeniem wydatków.

Niewątpliwie warunki, na jakich Polska otrzymała tę pożyczkę nie są lekkie. Z drugiej strony przyznać trzeba, że Rząd uczynił wszystko, co w danych warunkach można było uczynić. To też pożyczka ta jest nieporównanie korzystniejszą od pożyczek, jakie zaciągał Grabski. Przez tę pożyczkę bowiem Polska zyskuje niewielko wysoki kapitał tak potrzebny do ożywienia ruchu gospodarczego i ustalenie złotego już na stałe, ale ponadto Polska dotychczas w ruchu światowym omijana jako kraj niepewny, zyskuje zaufanie, jako ważny czynnik gospodarczy w świecie, któremu można i zależy ufać.

Ważną rolę czynnika gwarantującego zaufanie do Polski odegra tu t. zw. „doradca". Będzie nim amerykański podsekretarz stanu przy waszyngtońskiem ministerstwie skarbu, Karol Devey. Zadaniem jego będzie czuwać, aby pieniądze pożyczone były użyte na cele zgodne z planem ułożonym. Doradca, ten co kwartał będzie przygotowywał sprawozdanie i służył radami swemi Bankowi Polskiemu i rządowi za pośrednictwem ministra skarbu. Opinja, jego rzecz prosta, będzie miarodajną dla świata i gdy rząd polski rozumnie będzie gospodarował pieniądzmi, niewątpliwie zaufanie zagranicy do Polski wzmocni się.

Co do Banku Polskiego zajdą ponadto dwie ważne zmiany. Przedewszystkiem rząd zobowiązał się złotego utrzymać na tej wysokości, na jakiej znajduje się obecnie. Nie będzie zatem podwyżki złotego. Stan obecny zostanie prawnie ustalony. Nadto powiększony zostanie kapitał zakładowy Banku Polskiego o 50 mljonów, tak, że razem z zapasami i poprzednim kapitałem zakładowym wzrośnie do 200 miljonów.

Nowo uzyskana pożyczka zagraniczna spowoduje w kraju bardzo poważne zmiany. Pod wpływem jej zmieni się i ustali na zebranych zasadach nasza gospodarka państwowa. Zmusi nas do tego kontrakt pożyczkowy, nad którego wykonaniem czuwać będzie „doradca". Wzmoże się kredyt, bo przybędzie do kraju pieniądz i ożywi się ruch gospodarczy. Niewątpliwie zwiększą się także ciężary. Pożyczkę tę trzeba będzie spłacać. Z tem się trzeba liczyć.

Chłopi przez swoich przedstawicieli politycznych, których powinni rozważnie wybierać, muszą się starać, by pożyczka ta wspomogła wytwórczość rolną. Tani kredyt dla rolnictwa należy do zasadniczych żądań polityki ludowej.

Polityka ludowa musi spoważnieć. Jeżeli nie pozbędzie się warchołów w rodzaju Putka, Stapińskiego, Bryla i im podobnych, nikt się z nią poważnie liczył nie będzie. Chłopi wtedy będą płacić podatki zwiększone, a za to nie osiągną korzyści, jakie im się należą. Sprawę tę omówimy dokładnie w następnym „Ludzie Katolickim".

Co czytać?

Wyszła z druku książeczka p. t. „Sodoma i Gomora", napisana przez senatora Wojciecha Wiącka.

Książeczkę tę ze względu na treść i w której to autor wskazuje na zgubne skutki pijaństwa i karczmy we wsi, polecamy naszym czytelnikom.

Dziełko niniejsze doczekało się trzeciego wydania i jest do nabycia w Pol. Tow. Walki z Alkoholem „Trzeźwość", Warszawa, Okólnik 11, m. 28. Cena egzemplarza 80 groszy.

UWAGA. Kalendarz Franciszkański na rok 1928, bogaty treścią z ilustracjami, można nabyć w redakcji „Posłańca św. Antoniego", Lwów, ul. Janowska 66.



Witos widząc rozpadające się swoje stronnictwo, rozpoczyna w 42 Nr. „Piasta" żale na temat: „Pielgrzymstwo i szalbierstwo polityczne" następującem rozrzewniającym zwrotem:

„Nie może być nic gorszego w życiu ponad dręczącą niepewność, bez względu na to, czego i kogo ona dotyczy".

Otóż ta niepewność, to; obawa przed rozłamem. W obliczu tegoż, niby grzesznikowi przed śmiercią, przychodzą Witosowi do łba wzniosłe myśli, jak n. p.:

„Warunkiem współpracy i ugruntowania stosunków jest polityczna uczciwość, zdrowa ambicja, politycznie działających jednostek".

Czytajmy dalej:

„Jeżeli kogo ma to dotyczyć, to wybrańców ludu w pierwszym rzędzie.

Każdy z tych posłów deklaruje się uroczyście, nieraz pisemnie, że pozostanie wierny, aż do grobowej deski".

Panie Maślanka! Baczność! Teraz pod Twoim adresem:

„Tymczasem ci pielgrzymujący panicze, jak zwykłe opryszki kradną co stronnictwo miało najdroższego, to jest mandaty poselskie i chełpią się jeszcze z tego, jakoby bohaterskiego dokonali czynu.

Ci też „przelewacze" polityczni, będący często zwykłymi łazikami stają się prawdziwą plagą dla polityki państwowej i ludowej, dla parlamentu i dla stronnictw politycznych. Pan taki szuka sobie zaraz innego obozu, partji, jeżeli tego nie uczynił wprzód, a na pożegnanie obrzuca błotem i oszczerstwami tych, co w ciężkich bojach wypracowali mu mandat poselski i przed którymi niedawno wybijał murzyńskie, unižone pokłony do ludu zaś pisze sążniste manifesty, jako jedyny jego obrońca".

Bardzo to wszystko ładne. Ciekawiśmy tylko, czy Witos trzymał się zawsze tych zasad i czy wabiąc do siebie rożnych łazików w rodzaju p. M. upomniał go w ten sposób?

Chyba — nie!

A więc mamy tu do czynienia z podwójną moralnością, która zresztą cechuje każdy krok tego demagoga.

Endecki: „Wieniec i Pszczółka" pisząc o rozłamie w pobratymczym „Piaście" tak woła na końcu:

„Dobrze, niech idą! Przeciw nim pójdzie cały naród polski, którego stronnictwa i organizacje polityczne, mącone, zakłócane i dezorganizowane w ciągu ośmiu lat — zostały na szczęście już oczyszczone z sanatorów".

A więc niech idą! bo u endeków i u ich przyjaciół zawsze jest cały naród, choćby dziewięć dziesiątych było w przeciwnym obozie

Takiego tupetu można „Pszczółce" pozazdrościć!

W Nrze 42 „Gazety Chłopskiej" czytamy następujące wynurzenia:

„Następnie do zawarcia bloku wyb. mogłoby dojść wtedy, gdyby strony zawierające taki blok miały w stosunku do siebie trochę dobrej woli. Ale przecież przywódcy „Wyzwolenia" woleliby wszystko, niż wygraną „Stronnictwa Chłopskiego". Woleliby w każdym razie zwycięstwo endeków i piastowców. Znając zarozumiałość miarodajnych wyzwoleńców, jestem prawie pewien, że Wyzwolenie nawet rokowań w tej sprawie spróbuje tylko w tym celu, żeby się jakoś w oczach chłopów usprawiedliwić, ale do bloku nigdy nie dojdzie, gdyż wejdą w grę osoby kandydatów, a przecież dla Wyzwolenia kwestje osobiste są sprawami zasadniczemi. Dla nich już z 10 razy rozbijali swe stronnictwo.

Ci się znają! Es.



Uwagę naszą zajmuje obecnie nasz najbliższy sąsiad; Litwa, która wszelkiemi siłami starała się wyprowadzić Polskę z równowagi. Nie udało się jednak.

Litewska brutalność odwróciła się przeciw nim samym; oto donoszą z Rygi, że bawiący tam emigranci litewscy na zgromadzeniu odbytem onegdaj, przyjęli rezolucję wzywającą rządy państw demokratycznych a zwłaszcza ministrów spraw zagranicznych państw bałtyckich do bojkotowania faszystowskiego rządu Waldemarasa. Rezolucja wskazuje na terror rządu faszystowskiego na Litwie, który kraj przemienił w więzienie dla ludu robotniczego i inteligencji.

Terror jednak nie ustaje.

W Kownie aresztowano znów licznych mieszkańców polskich. Rząd Waldemarasa stara się w nieodpowiedzialny sposób rozpętać namiętności ludności litewskiej. W Polsce nie myśli

nikt na serjo o chwyceniu się środków wojskowych przeciwko Litwie. Większość dzienników wyraża przekonanie, że jedyną drogą dla Polski jest apel do Ligi Narodów. „N. Fr. Presse" uważa za pewne, że interwencja mocarstw w Kownie nie pozostanie bez skutku, tembardziej, że i na Litwie istnieją stronnictwa, które uznają konieczność zbliżenia się do Polski.

NIEMCY myślą jeszcze ciągle o Wilusiu i monarchji a tem samem o odwecie za klęskę w światowej wojnie.

We Frankfurcie odbyło się zgromadzenie grup prawicowych stronnictwa niemiecko-narodowego, czyli t. zw. prawicy konserwatywnej, pod przewodnictwem hr. Seidlitza Sandreczki. Zgromadzenie wysłało do b. cesarza Wilhelma telegram hołdowniczy, poczem złożyło hołd Prezydentowi Hindenburgowi z powodu 80-lecia urodzin. W referatach, wygłoszonych w czasie zgromadzenia przedstawiciele różnych organizacyj lokalnych wypowiedzieli się za podniesieniem haseł monarchistycznych, jako haseł wyborczych. Stronnictwo konserwatywne aczkolwiek należy do organizacyj niemiecko-narodowych i przez to samo reprezentowane jest w rządzie, wypowiedziało się na tem zebraniu bardzo ostro przeciwko obecnej polityce zagranicznej Niemiec oraz przeciwko obecnej formie republikańskiej, oświadczając, że republika niemiecka powstała ze zdrady, przeniewierstwa i pogoni za zyskiem. — Zgromadzenie zakończyło się przemówieniem przywódców, którzy wznosili okrzyki: „W Imię Boże za Cesarza i Rzeszę"!

W ROSJI ciągłe zmiany! Oto dzienniki ogłaszają mowę Trockiego, wygłoszoną na posiedzeniu egzekutywy centralnego komitetu wykonawczego III Międzynarodówki dnia 27 września b. r. Wskutek przemówienia tego, został Trocki wykluczony z centralnego komitetu wykonawczego.

Między innemi wyraził się następująco: „Tak zwany proletarjacki rząd sowiecki, żyje tylko z łaski Berlina. Gdy niemieccy bankierzy i przemysłowcy nie dadzą więcej kredytów, będziemy bankrutami".

A więc pozycja sowietów nie jest tak silną, jakby się to wydawało. Pięść nie wystarczy!

WŁOCHY interesuje obecnie stosunek ich do Watykanu. Wielkie wrażenie wywołał tam artykuł, zamieszczony w „Osservatore Romano", w którym oficjalny organ Watykanu precyzuje warunki, na jakich byłby gotów pojednać się z rządem włoskim i zlikwidować w ten sposób kilkadziesiąt lat trwający spór. Jako naczelny warunek Watykan wysuwa żądanie uznania przez rząd włoski niezawisłości państwa kościelnego.

„Poseł katolicki Greiss w świetle faktów".

Pod powyższym tytułem zamieszczoną została w „Piaście" Nr. 42 z dnia 16 października oszczercza notatka na mnie, jako posła katolicko-ludowego. Gdyby, którykolwiek z wymienionych tam zarzutów był faktem, autor notatki, odsłoniłby przyłbicę, — jak zresztą zapowiedział — i podpisałby się pełnem nazwiskiem. Brak mu jednak było odwagi, więc użył pseudonimu, choć i to się nie skryje, ponieważ za wymienione w notatce oszczerstwa, wnoszę równocześnie skargę sądową.

Jeżeli jednak wszystkie artykuły „Piasta" są tak wiarygodne, jak, ten dotyczący mojej osoby, to w takim razie „Piast" już bardzo nisko upadł. i karmi swych czytelników samą blagą.

Jak się przedstawiają poszczególne poczynione mi zarzuty, przedstawię pokrótce:

1) Nie „ugodziłem" się z gminą co do dobudówki, że ją zrobię za 250 zł., bo osioł nawet wie, że budowa murowana kosztuje tysiące. — Gmina sama postanowiła i wybudowała przybudówkę, której koszta preliminowane 2.750 zł. wypłaciła nie zaciągając długu, a przybudówka jest już sześć miesięcy wykończoną. Do budowy i uchwały w tym kierunku zupełnie się nie mieszałem.

2) Gminą nie kieruję, ani do Rady gminnej nie należę, z godności radnego z powodu braku czasu zrezygnowałem, więc też i nie mogłem wpędzić gminy w długi, których zresztą gmina — jak wiadomo — nie posiada.

3) Nie namawiałem gminy do podwyższenia spaśnego, bo w tak drobnych sprawach nigdy nie zasięga i nie zasięgała mej porady. Również nie wybrałem się do łaźni w Mielcu, bo jej jeszcze nie ma gotowej do użytku ani nie namawiałem — jak nigdy nikogo — Piotra Kowalskiego, żeby mię odwiózł, bo takiego nawet w Rzochowie nie ma.

4) Co do wyborów do Rady gminnej, jak się odbywały powiedzieć nie mogę, gdyż ani się niemi nie zajmowałem, ani przy nich nie byłem, ani się niemi nie zajmowałem, ani w Rzochowie, nie byłem. Więc i tu zupełnie kłamliwie przedstawiono sprawę wyborów. Również i rodziny do Rady gminnej nie wprowadziłem, bo nikogo z krewnych w Rzochowie nie mam.

Podobnie kłamliwie-oszczerczo przedstawiono sprawę Pyzikiewicza, tak, że cała notatka jest wieńcem bezdennie głupich kłamstw i oszczerstw, za które pociągnę „Piasta" do sądowej odpowiedzialności.

Bronisław Greiss,
poseł na Sejm.



CO PISZE LUD

Trijumf idei katolicko-ludowej w Tarnowie

Dnia 14 b. m. odbył się w Tarnowie w sali „Gwiazdy" Zjazd delegatów powiatu tarnowskiego, który przemienił się w żywiołową manifestację idei stronnctwa katolicko ludowego.

Na tym zjeździe reprezentowane były wszystkie stany, jak też i wysłannicy innych partyj.

Wiec zagaił Sekretarz Generalny Stronnictwa p. prof. Bobrowski.

Przewodniczył ks. dr Paryło.

Ze strony posłów S. K. L. przemawiali poseł ks. dr *Czuj* i pos. dr *Matakiewicz*, przedstawiając sytuację polityczną i stanowisko jakie stronnictwo K. L. zajmuje do pewnych zagadnień politycznych.

Po przemowach wyz wymienionych posłów, rozwinęła sę bardzo ożywiona dyskusja, która wykazała, jak wielkiem jest zainteresowanie się ideą Stronnictwa Katolicko-Ludowego.

Przemawiali: pp. Barzyński, Starzyk, Sobański, Boruch, van Marke i wielu innych, poruszając rozmaite zagadnienia, dotyczące działalności S. K. L. i z entuzjazmem solidaryzując się z działalnością stronnictwa, zaznaczyli, że Stronnictwo Katolicko Ludowe wysuwa się obecnie na czoło stronnictw ludowych.

Całe zebranie zaaprobowało życzliwe stanowisko Stronnictwa do obecnego rządu.

Wyrażono hołd Panu Prezydentowi Rzeczypospolitej, Panu Premjerowi i ks. Biskupowi Wałędze.

W szeregu rezolucyj między innymi uchwalono: pełne wotum zaufania dla p. posłów i Zarządu Głównego Stronnictwa, jak też domagać się od rządu Kredytów dla małorolnych i dla rękodzielników.

W podniosłym nastroju zamknięto zebranie w przekonaniu, że dobre ziarno, które padło na dobrą glebę wyda dobry owoc.

Zaznaczyć musimy, że „Naprzód", organ P. P. S., pisał niedawno o tem, że się w Tarnowie żadne ze stronnictw nie odważy na odbycie publicznego w i ę c u. — Z j a z d naszych delegatów zaprzeczył tej opinji i jak widzimy, obywatele Tarnowa i okolicy zajmują się sprawami publicznemi, tylko chcą jedynie, by je podały im ręce czyste.

Bezpartyjny.

Rzezawa, koło Bochni.

Dnia 16 b. m. zjechali do naszej wioski p. pos. stronnictwa Katol. Ludowego Jasiński, oraz p. redaktor Sabatowicz na wiec.

Wiec zwołany prawie w ostatniej chwili — bez jakiejkolwiek agitacji, udał się nadspodziewanie dobrze. Zagaił zebranie przew. ks. kanonik J. Padykuła, a przewodniczył p. Tomasz Biernat.

Przybyli w liczbie kilkuset gospodarze, robotnicy, oraz kolejarze wysłuchali sprawozdania poselskiego p. posła Jasińskiego spokojnie i z powagą, świadczącą, że i Rzezawa ma obywateli, do których serc trafiają mądre słowa nawołujące do zgody i do zbożnej pracy dla dobra państwa. Po przemówieniu p. red. Sabatowicza, w którem wyjaśnił on cele, oraz działalność stronnictwa, przemawiał nasz Przew. Ks. Kanonik Padykuła, oraz p. Tomasz Biernat.

Uchwalone rezolucje, prócz votum zaufania stronnictwu i posłowi p. Jasińskiemu, oraz obecnemu Rządowi z p. Marszałkiem Piłsudskim na czele, zawierały również prośbę, by otrzymana pożyczka amerykańska poszła choć w części na pożyczki długoterminowe dla włościan, oraz na meljoracje gruntów, by Rząd rozpatrzył sprawę Kas chorych, których organizacja nie odpowiada warunkom na wsi, by wreszcie dyrekcja kolejowa w Krakowie przychyliła się do prośby ludności w Rzezawie, i założyła na tamtejszej stacji kolejowej „wyładownię" tak potrzebną dla rozwoju gospodarczego okolicznych wsi.

Daj Boże, żeby wreszcie nasz naród tumaniony dotąd przez różnych politycznych łgarzy zrozumiał gdzie prawda i szedł odtąd drogą, którą mu wskazuje Stronnictwo katolicko-ludowe.

Swój.

Tymbark, powiat Limanowa.

W niedzielę, dnia 9 b. m. odbył się u nas wiec publiczny, na który przybyli posel ks. dr *Czuj*, i gen. sekretarz prof. *Bobrowski*.

Po sumie, odprawionej przez ks. posła, zebrała się wielka masa na dziedzińcu plebańskiem. Zagaił ks. kan. *Józef Szewczyk*, który też objął przewodnictwo. Obydwóch mowców t. j. ks. posła i p. Bobrowskiego wysłuchali zebrani w skupieniu, a dowodem zainteresowania były nietylko rzęsiste oklaski, ale także uchwalenie pełnego wotum zaufania dla ks. Prezesa S. K. L.

S. K. L. ma tu bardzo wielu zwolenników, a jest nadzieja, że przy wyborach następnych cała parafja stanie pod sztandarem, na którem widnieje hasło: Katolicka Polska. *Obecny.*

Z Wólki Łosinieckiej otrzymujemy następujące pismo:

Wólka Łosiniecka, 13 paźdz. 1927.

Szanowna Redakcjo „Ludu Katolickiego"!

Proszę o łaskawą poradę. W naszej wiosce jest folwark wystawiony do parcelacji 200

morgów. W naszej wiosce gospodarze mają grunta po 3—16 móg najwięcej, po 6—8.. — W Tomaszowie Związek Robotników Rzplitej Polskiej wpisuje do swego zwązku robotników służbę dworską i bezrolnych; mówiąc, że i gospodarze małorolni muszą się wpisać do Związku Robotniczego, bo inaczej nie dostaną pozwolenia na kupno gruntu z parcelacji.

Proszę Szanowną Redakcję o łaskawą poradę: Kto ma prawo i na jakich warunkach kupić grunt z parcelacji i czy musi należeć do Związku Rob.

Prenumerator „Ludu Katol."

ODPOWIEDŹ REDAKCJI.

Skarga ta okłamywanego rolnika najlepiej świadczy o niecnej, łajdackiej robocie „Związku Rob. Rol.". Czasby już był, żeby Rząd wziął w opiekę lud wiejski i uchronił go przed wyzyskiem ze strony tych nieproszonych opiekunów.

W podobnych wypadkach powinni zainteresowani zwrócić sę ze skargą do miejscowego starostwa i żądać tam wyjaśnień.

Co do nas, to sprawę tę oddajemy w ręce naszych posłów.

Limanowa.

Dnia 9 października odbył się w naszem mieście wiec posłów kat. lud. dra Matakiewicza i prezesa Jasińskiego. W sali „Przyjaźni" zebrali się wyborcy z okolicy i sympatycy z miasta. — Przewodniczącym obrano p. notarjusza Gałzińskiego, który przywitał obecnych posłów, zagaił wiec i udzielił głosu posłowi Jasińskiemu, który wyczerpująco objaśnił zebranym wypadki zaszłe ostatnio w Polsce i stanowisko Klubu Kat. Lud. wobec zaszłych wypadków i w stosunku do rządu premjera Piłsudskiego.

Następnie przemawiał pos. Matakiewicz, który wyjaśnił zebranym polityczne stosunki Polski z sąsiadami, poświęcając większą część przemówienia potrzebom rolnictwa zaznaczając, że Klub S. K. L. stał i stoi zawsze w ich obronie.

Nad sprawozdaniem posłów rozwinęła się dyskusja, w której przemawiał przew. ks. prałat Łazarski, notarjusz Gałziński, p. Szewczyk i inni. Na stawiane zapytania dali posłowie wyczerpujące odpowiedzi. P. Gałziński podziękował posłom za przybycie i sprawozdanie, poczem uchwalono rezolucje, które zostały jednogłośnie przyjęte.

Wiec powiatowy w Mielcu.

Dnia 9 października b. r. w sali ochotniczej straży pożarnej w Mielcu, po południu odbył się wiec wraz ze sprawozdaniem poselskiem, posła na Sejm p. Bronisława Greissa. Licznie zebrane najpoważniejsze mieszczaństwo, inteligencja miejscowa i włościaństwo okoliczne, z wielkiem zainteresowaniem wysłuchało sprawozdania posła, który w swem dłuższem, rzeczowem przemówieniu przedstawił stan stosunków wewnętrznych od wypadków majowych aż do tej chwili, tak pod względem politycznym, jak i gospodarczym i co się z tem ściśle wiąże, stosunki polityczne zagraniczne. Omówił też stosunek klubu katolicko-ludowego do obecnego rządu, sprawę pożyczki zagranicznej, sprawę przyszłych wyborów, oraz organizacji i rozwoju P. S. K. L.

Z powagą i wielkiem zainteresowaniem wysłuchali zebrani tego sprawozdania, a cały wiec prowadzony przez wiceburmistrza p. Franciszka Kazany, jako przewodniczącego, p. Maksymiljana Fiałkowskiego, jako zastępcę przewodniczącego i p. Jana Wanatowicza, jako sekretarza, miał nietylko poważny nastrój, ale też zrobił na zebranych imponujące wrażenie. Jest on niezbitym dowodem, jakiem poparciem, sympatją i uznaniem cieszy się w naszym powiecie i mieście P. S. K. L., wyrazem czego były przemówienia pp. Jana Korpantego, Fr. Kazany, Maks. Fiałkowskiego i innych, którzy w pełnych uznania słowach zwracali się do posła Greissa i stronnictwa katol.-ludowego, uchwalając przy końcu wiecu jednomyślnie następującą rezolucję:

1) Zebrani na wiecu w dniu 9 października uchwalają jednomyślnie pełne votum zaufania i gorące podziękowanie za dotychczasową opiekę posłowi p. Br. Greissowi, jak też stronnictwu katolicko-ludowemu;

2) uchwalają pełne zaufanie Marszałkowi Piłsudskiemu i serdeczne podziękowanie za opieke jaką otacza kraj cały.

Od Redakcji. Dowiadujemy się, że wiec w Mielcu posła Greissa, ogłoszony na kilka dni przedtem afiszami, odbyć się miał w sali Rady powiatowej w Mielcu i że dopiero 9 października w południe, a więc w dniu wiecu, wskutek otrzymanej odmowy ; sali przez zast. przew. tymcz. zarządu pow. p. Rydla, odbył się na Strażnicy, co zmyliło wielu obywateli tłumnie oczekujących pod Radą powiatową i wielce opóźniło rozpoczęcie wiecu.

Sama odmowa sali, nie byłaby zbyt dziwną, gdyby stosowaną była do wszystkich; z różnych jednak doniesień wiemy, że innym udziela się sali zwłaszcza na zabawy, tańce i dancingi żydowskie, czego dowodem było powszechne oburzenie u zebranych na wiecu z powodu odmowy w tym wypadku, tembardziej, że kilka tygodni temu udzielono Witosowi tej sali na *poufne* zebranie! Niechże więc miara jednakowa będzie dla wszystkich, aby się znów nie śmiano, że sala jest tylko dla piastowców i dla żydów na bale.

NA ŁAŃCUCH PRASOWY.

P. Janina Waściszakowska z Lublina składa 1 złote.

Poważny zarzut.

Podczas licznych wieców sprawozdawczych zdarzyło mi się, że na dwóch takich wiecach raz w ropczyckiem, a drugi raz w tarnowskiem jeden z obecnych na wiecu przeciwników politycznych chcąc mnie zbić z tropu rzucił zarzut — „To, co pan opowiada, to my znamy, to jest historja, a my chcemy wiedzieć, co zdziałało w Sejmie stronnictwo katolicko - ludowe?"

Odpowiedziałem temu interpelantowi, że jest w błędzie mniemając iż jakieś stronnictwo, czy to w obecnym, czy poprzednim Sejmie może, lub mogło samo coś przeprowadzić, a to z tego powodu, że żadne ze stronnictw nie jest tak silne, aby przegłosowało wszystkie inne stronnictwa razem wzięte.

Uchwały lub ustawy powzięte przez Sejm są wyrazem woli większości tych stronnictw, które składając się swoimi głosami na większość, do przeprowadzenia ich się przyczyniły.

Temu co nie zna składu i ustroju Sejmu zdaje się, że jakgdyby on został posłem, toby niejedno przeprowadził, ale zostawszy posłem, widzi jednak jasno, że nie wszystko można zdziałać, bo do przeforsowania pewnych wniosków lub uchwał trzeba, żeby za wnioskiem, za ustawą poważna przeważająca ilość rąk się podniosła. A o to, o tę jednomyślność nie tak łatwo, bo w Sejmie są i będą różnorakie stronnictwa, zwalczające się wzajemnie i nieufające sobie i mające za punkt honoru, aby zwalczać wnioski stronnictw konkurencyjnych.

Nie tylko zwalczają się lewica z prawicą, nie tylko posłowie miast z posłami wsi, przedstawicielami robotników, ale i między samymi stronnictwami ludowymi są różnice i tarcia, każde z nich chciałoby uchodzić za wyłącznego opiekuna ludu i za jedynie dla ludu życzliwe, a napiętnować wnioski lub poczynania przeciwnego obozu, innego stronnictwa ludowego, jako rzekomo szkodliwe i niebezpieczne dla ludu.

Zdarzają się i takie stronnictwa, które choć widzą, że pewne stronnictwo dąży do przeprowadzenia czegoś pożytecznego, to tę rzecz zwalczają, aby uniemożliwić temu stronnictwu konkurencyjnemu osiągnięcie czegoś dobrego, za co lud musiałby mu być wdzięcznym.

My, pamiętając o tem, że jesteśmy stronnictwem katolickiem, tą bronią nie walczyliśmy, lecz bez uprzedzeń i nienawiści badaliśmy wszelkie wnioski skądkolwiekby pochodziły i o ile oceniliśmy je jako dobre i pożyteczne dla ludu i państwa za nimi, ewentualnie z pewnymi przez nas zaproponowanemi zmianami, głosowaliśmy, złe zaś i szkodliwe zwalczaliśmy.

Za ustawą o zgromadzeniach naprzykład będącą wnioskiem endeckim głosowaliśmy, ale zwalczaliśmy w niej postanowienie, że procesje i publiczne obrzędy religijne wyznań uznanych przez państwo, mają być uprzednio zgłaszane do władzy z podaniem szczegółowem, jakiemi ulicami pochód (procesja) ma iść, bo uznaliśmy ten szczegółowy przepis za niepotrzebne ograniczenie, umożliwiające szykany ze strony władz. Za ustawą o gminie wiejskiej zaproponowaną przez cztery większe stronnictwa, głosowaliśmy, ale żądaliśmy między innymi, aby skoro urzędnicy mogą wedle tego projektu wcześniej, jak po upływie roku stałego zamieszkania w danej gminie nabyć członkostwo gminy, żeby także przywilej ten przysługiwał duchownym wyznań uznanych przez państwo.

Reformę rolną zawnioskowało w poprzednim Sejmie tak zwanym konstytucyjnym stronnictwo ludowe „Piast", a klub kat. liczący wówczas 7 posłów ją także poparł.

Jeśli rozważymy, że przeszła ona większością zaledwie jednego głosu przyznać musimy, że wbrew naszym głosom nie byłaby stała się wówczas ustawą.

Jako stronnictwo ludowe nie mogliśmy nie głosować za ustawą umożliwiającą miljonom bezrolnych i małorolnych nabycie warsztatów pracy, zaś jako stronnictwo katolickie opowiedzieliśmy się i głosowali za odszkodowaniem dla tych, którym ma się zabierać grunta na cel reformy rolnej i za tem, aby o ile chodzi o grunta i nieruchomości kościelne i klasztorne Kościoła katolickiego, ustawa o reformie rolnej uchwalona przez Sejm miała o tyle moc, o ile na nią zgodzi się Ojciec Święty (Papież), który ze swego urzędu jest zawiadowcą majątku t. zw. martwej ręki i to postanowienie mimo opozycji Piastowców przeprowadziliśmy.

O ile chodzi o konstytucję, to Sejm przyjął większością głosów nasz wniosek o składzie i ustroju Senatu i śmiało możemy stwierdzić, że nasz wniosek uratował sprawę senatu, bo we formie proponowanej przez prawicę nie byłby Senat przeszedł.

W obecnym Sejmie staraliśmy się spełniać rolę centrum i być jak w poprzednim Sejmie języczkiem u wagi.

Gdy poseł Witos, który naprzód każdego co łączy się z prawicą piętnował mianem zdrajcy ludu i sprzedawczyka, sam w roku 1923 zawarł ze swoim klubem i stronnictwem sojusz z prawicą, a do utworzenia tak zwanej większości polskiej potrzeba było dwóch głosów na jego prośby, dalej na prośby posłów Głąbińskiego i Korfantego przystąpiliśmy pod pewnymi warunkami, przyjętymi przez premjera Witosa do tej większości i wytrwaliśmy w niej lojalnie, mimo, że Witos warunków przyjętych nie dopełnił i nas krzywdził.

To też nauczeni doświadczeniem, gdy Witos z prawicą tworzył w maju 1926 roku trzeci swój

rząd i chciał nas znowu do zespołu rządowego wciągnąć oświadczliśmy mu, że zachowujemy sobie wobec niego i jego wspólników wolną rękę:

Na postanowienie nasze wpłynęła także okoliczność, że zespoł Chjeno Piastowy występował zanadto agresywnie przeciw marszałkowi Józefowi Piłsudskiemu, chcąc go odsunąć od wszelkiego wpływu na rządy i losy Państwa, a osobie Piłsudskiego przeciwstawiał ambitnego Witosa.

W stosunku do rządów kierowaliśmy się zasadą, że lepszy rząd jak bezrząd, że każdy rząd, choćby na wojsko, na administrację, na roboty publiczne powinien mieć fundusze i te konieczne dla utrzymania Państwa fundusze rządowe dawaliśmy bez względu czy na czele rządu stał Paderewski, Witos, czy Piłsudski.

Tylko, gdy prezydent ministrów Władysław Grabski po 2 latach swych rządów przysłał do nas swego sekretarza Stanisława Kauzika ze zapytaniem, czy rząd jego będziemy nadal popierać oświadczyliśmy mu, że już do niego nie mamy zaufania i popierać go nie będziemy, bo wszystkie warsztaty pracy doprowadził do upadku przez swoją politykę podatkową, to znaczy przez bezwzględne ściąganie podatków, a zaniechanie pomocy na odbudowę i rozwój poniszczonych wojną warsztatów pracy.

Przy każdej rozprawie nad budżetem zabieraliśmy kilkakrotnie głos i stawialiśmy wnioski i nie jedno przeprowadziliśmy, choćby wspomnieć mój wniosek przeznaczenia na rok budżetowy 1927-28 50 tysięcy złotych na odnowienie (odbudowe) ksiąg gruntow przy sądach poniszczonych przez wojnę. Dopóki te księgi nie będą na nowo założone, nie mogą właściciele odnośnych nieruchomości uzyskiwać w kasach i bankach pożyczek hipotecznych.

Przy każdej rozprawie budżetowej braliśmy w obronę rękodzieło i rolnictwo domagając się dla nich długoterminowego taniego kredytu, a dla rolnictwa uruchomienia złóż fosforytowych w Małopolsce i Kongresówce na cele nawozów sztucznych tak potrzebnych dla wydatnej produkcji rolniczej. Upominaliśmy się też w Sejmie na komisji i w plenum o zdrową i należytą oświatę, braliśmy w obronę ofiary wojny, kołatając niezmordowanie i bezinteresownie o zasiłki dla inwalidów wojennych, oraz wdów i sierót po poległych na wojnie.

Także okazaliśmy chęć spieszenia z pomocą rodakom naszym za Oceanem, stawiając wniosek, zgłoszony przez księdza Prezesa dra Jana Czuja do Rządu, aby w drodze dyplomatycznej wyjednał u Stolicy Apostolskiej powiększenie liczby biskupów, Polaków, katolików w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej.

Urządzaliśmy także liczne wiece sprawozdawcze, udając się na nie pojedynczo lub gromadnie. N. p. w Mielcu na wiecu zjawiło się nas 4 posłów kat. ludowych i przemawiało, co wywołało wielkie wrażenie na obecnych włościanach.

Na jednym z takich naszych wieców w sali „Przyjaźni" w Limanowy obecny tam ksiądz Prałat i proboszcz limanowski ksiądz Kazimierz Łazarski, który wybudował kościół parafjalny limanowski zdolny pomieścić 6 tysięcy wiernych — cały z ciosowego kamienia dziękując za zaszczytną wzmiankę o jego pracy, radził nam posłom katolicko ludowym dążyć do zgody z pokrewnymi stronnictwami. Dziękując imieniem posłów katolicko ludowych za te życzliwe słowa przyrzekłem, że weźmiemy je sobie do serca i jak dotąd, także nadal szukać będziemy zbliżenia do ludzi i stronnictw, które ideały katolickie i ludowe mając nie tylko na ustach, ale także i w sercu dają gwarancję, że dotrzymają danego słowa.

Pos. Dr Antoni Matakiewicz.

KOMUNIKAT

BACZNOŚĆ NOWO SĄDECKIE!

W dniu 4 listopada b. r. o godz 12-ej w południe w sali kuchni katolickiej w Nowym Sączu odbędzie się powiatowe zgromadzenie delegatów S. K. L., na które zaprasza się P. T. delegatów, oraz Wielebne Duchowieństwo. — Przedmiotem obrad: sprawy organizacyjne.

BACZNOŚĆ LIMANOWA!

W dniu 7 listopada b. r. o godz. 12-ej w poł. odbędzie się w Limanowej w sali „Przyjaźni", (zaś w razie pogody na rynku), wiec publiczny Stronnictwa Katolicko Ludowego, na który zaprasza się wszystkich członków i sympatyków naszych.

Generalny Sekretarjat składa tą drogą gratulacje P. T. Zarządowi Powiatowemu Grybów, a przedewszystkiem przewielebnemu ks. Kanonikowi Solakowi za nader udany wiec, ponadto najserdeczniej dziękuje za tak bezinteresowną, mozolną, a tak wydatną pracę.

Również składa wyrazy najgłębszego uznania ks. prałatowi Łazarskiemu za łaskawą a wydatną pomoc w wiecu parafjalnym w Limanowej, ponadto nie może nie podkreślić i podziękować za obywatelskie zajęcie się sprawami naszego stronnictwa. WPanu Rejentowi Gałzińskiemu, p. Feliksowi Mrozowi, zarządcy podatkowemu, oraz gremjum urzędników i inteligencji miasta Limanowej.

Odpowiedzi Redakcji i Administracji.

Michał Bawłowicz, Ruda Krakowiecka — prenumerata zapłacona do końca roku 1927.

Adam Miętus, Radomyśl — 4 zł. otrzymaliśmy, gazetę stale wysyłamy, może być tylko wina poczty — brakujące numery proszę reklamować — to się wyśle dodatkowo.

KRONIKA

Z powodu braku miejsca feljeton odłożony do następnego numeru.

KALENDARZYK NA NAJBLIZSZY TYDZIEN PAŹDZIERNIKA.

17. Poniedziałek. Lucyny.
18. Wtorek. Łukasza św.
19. Sroda. Piotra z Alk.
20. Czwartek. Felicjana bisk.
21. Piątek. Urszuli.
22. Sobota. Korduli.
23. Niedziela. N. 20 po Z. Św.

PIŁSUDSKI JEDZIE DO RZYMU. Jak się dowiadujemy, pogłoski o zamierzonej wizycie Marsz. Piłsudskiego w Rzymie, potwierdzają się.

Marszałek uda się istotnie z końcem listopada do Rzymu, gdzie będzie gościem Watykanu i przyjęty będzie przez Ojca św. na specjalnej audjencji.

Obecnie wypracowuje się już specjalny, nader uroczysty ceremonjał, związany z pobytem Marszałka w Watykanie.

SPROSTOWANIE. Gazety podają, że nieprawdą jest, jakoby minister Dobrucki miał zamiar oddać kościołowi prawosławnemu około 50 kościołów, bądź obecnie katolickich, bądź takich, które zostały z kościołów unickich przemienione na cerkwie prawosławne.

KS. KARD. LAURI NASTĘPCĄ KARD. BILLOT'A. Ojciec święty zamianował kardynała Penitencjarjusza Lauri'ego członkiem św. Officium na miejsce kard. Billot'a, który przed dwoma tygodniami zrezygnował z godności kardynalskiej. Św. Officium, erygowane przez Pawła III na mocy Konst. „Licet" w r. 1542, ma za zadanie przestrzegać czystości wiary i obyczajów.

WIZY DLA EMIGRANTÓW DO FRANCJI. Urząd emigracyjny podaje do wiadomości osób, zamierzających emigrować do Francji na podstawie jednostkowych wezwań do pracy, że w celu uzyskania wizy należy przedstawić we właściwym konsulacie francuskim — prócz wezwania do pracy, należycie zaświadczonego przez władze we Francji, świadectwo lekarskie, stwierdzające, że ubiegający się o wizę odbył ochronne szczepienie ospy, oraz, że stan jego zdrowia czyni go zdolnym do pracy, której się podjął. — Świadectwa takie wydawane są za opłatą 5 zł. przez lekarzy, akredytowanych przez konsulat francuski.

UGI WOJSKOWE DLA CZŁONKÓW PRZYSPOSOBIENIA WOJSKOWEGO

Ministerstwo spraw wojskowych komunikuje, że oceniając pracę członków przysposobienia wojskowego przyznaje poborowym (ochotnikom) w zależności od uzyskanego przez nich stopnia wyszkolenia w przysposobieniu wojskowem, specjalne ulgi w czasie odbywania obowiązującej służby wojskowej, o ile ci zachowaniem się swojem, a więc dyscypliną, gorliwością w służbie, lepszemi postępami w pracy i t. p. będą na to zasługiwali.

Za osiągnięcie I-go stopnia p. w., ulgi dla poborowych (ochotników) z cenzusem i bez polegać będą na: 1) udzielanie urlopów okolicznościowych na święta, 2) dawaniu pierwszeństwa w przyjmowaniu do szkół podoficerskich, 3) przyśpieszeniu awansu w szkołach podoficerskich w ramach ustawy o prawach i obowiązkach szeregowych, 4) udzielaniu zezwoleń na wyjście z koszar i przepustek w niedzielę i święta już w okresie rekruckim, 5) zwalnianiu w miarę możności od cięższych robót porządkowych.

Za osiągnięcie II-go stopnia p. w., poborowi (ochotnicy) bez cenzusu oprócz ulg wyszczególnionych powyżej, otrzymają: a) w piechocie, artylerji, lotnictwie i łączności — skrócenie czasu służby o 3 miesiące. Ponadto ci, którzy ukończyli szkoły pilotów lub mechaników lotniczych otrzymają skrócenie służby w szeregach o 10 miesięcy, b) w saperach — skrócenie służby o 2 miesiące, c) w saperach kolejowych i w kawalerji ulgi, jak osiągnięcie I-go stopnia.

Poborowi (ochotnicy) z maturą, za osiągnięcie II-go stopnia p. w. otrzymują następujące ulgi: a) w piechocie — skrócenie czasu służby o 3 miesiące, b) w kawalerji — jak w piechocie, jeśli posiadają dodatkowy kurs jazdy konnej, c) w artylerji, łączności, saperach i saperach kolejowych — ulgi przewidziane dla I-go stopnia p. w., a absolwenci szkół Ligi Obrony Powietrznej Państwa — zwolnienie z 3-ch pierwszych miesięcy szkolenia, e) w służbie sanitarnej — zwolnienie z pierwszych trzech miesięcy szkolenia. Dla rezerwistów, za pracę p. w. ulgi zostaną określone później, po ustaleniu programu prac rezerwistów.

Ulgi powyższe będą stosowane począwszy od rocznika 1906.

NIEDŹWIEDZIE SPACERUJĄ PO GOŚCIŃCU TATRZAŃSKIM. Kustosz Muzeum Tatrzańskiego prof. Domaniewski, botanik — w czasie obchodu lasów tatrzańskich, napotkał na 29 km. na drodze do Morskiego Oka na trzy młode niedźwiadki, które wybiegłszy z lasu spacerowały po samym gościńcu. Niedźwiadki dopiero na widok ludzi uciekły w głąb lasu.

Coraz częstsze napotykanie niedźwiedzi w lasach tatrzańskich świadczy o znacznem poprawieniu się zwierzostanu w Tatrach. Tuż przedtem, jak wiadomo, natknięto się na niedźwiedzia

w Dolinie Białej Wody po stronie czeskiej, a poprzednio na Zazadniej i Hali Tomanowej, gdzie niedźwiedzie porywały owce.

JAK OTRZYMAĆ DOKUMENTY Z ROSJI SOWIECKIEJ. Ministerstwo Spraw Zagranicznych w porozumieniu z Ministerstwem Skarbu ustaliło następujący system uzyskania dokumentów osobistych od władz sowieckich za pośrednictwem konsulatów polskich.

W pierwszym rzędzie osoba, starająca się o uzyskanie dokumentów, winna przesłać opłacone zwykłym stemplem podanie do departamentu konsularnego Ministerstwa Spraw Zagranicznych.

Ministerstwo Spraw. Zagran. prześle osobie zainteresowanej odpowiednie zaświadczenia. — Na mocy tego zaświadczenia petent będzie mógł wysłać pocztą wprost do odnośnego konsulatu polskiego oznaczoną kwotę w efektywnych dolarach amerykańskich (3 dolary za dokument).

UROCZYSTOŚCI JUBILEUSZOWE KU CZCI KS. ARCYBISKUPA TEODOROWICZA WE LWOWIE. Uroczystości jubileuszowe ku czci ks. arcybiskupa Teodorowicza rozpoczęły się w sobotę przyjęciem delegacji, które złożyły adresy gratulacyjne. Pałac arcybiskpi zaroił się tłumem publiczności. Oprócz przedstawicieli kapituły wszystkich trzech obrządków, złożyli jubilatowi gratulacje liczni posłowie, senatorowie, dalej delegacje związków i towarzystw, wydziałów uniwersytetu, sodalicji i t. d. Niektóre delegacje składały pięknie oprawione adresy, oraz dary i tak: reprezentacja wydziału teologicznego uniwersytetu lwowskiego złożyła prócz wspaniałego adresu, większą kwotę na rzecz powodzian. Klasztory żeńskie składały misternie haftowane szaty liturgiczne i t. d.

Na adres jubilata przyszły setki telegramów, między innemi nadesłał depeszę nuncjusz papieski z Warszawy, patrjarcha ormiański z Konstantynopola, ks. prymas Hlond, dalej min. Dobrucki, marszałkowie Trąmpczyński i Rataj, oraz szereg osobistości ze świata politycznego, duchownego i naukowego.

Pociągiem wieczornym przybył z Krakowa ks. arcybiskup Sapieha, którego powitał na dworcu sam jubilat.

SKAZANY ZA NADUŻYWANIE TYTUŁU „KSIĄDZ". Przed sądem w Bydgoszczy stawał sekciarz Kocyłowski z grupy Huszay, oskarżony o bezprawne używanie tytułu księdza. Ks. prob. Skonieczny, powołany jako biegły, udowodnił na podstawie historycznej, że tytuł „ksiądz" przysługuje jedynie duchownym rzymsko katolickim. Oskarżony zaś, nadużywając tego tytułu wprowadza w błąd ludność katolicką, wywołuje zamieszanie pojęć i budzi zgorszenie. Sąd skazał sekciarza na 60 złotych kary.

NIEZWYKŁY WYPADEK W BÓŻNICY. Pisma warszawskie donoszą: Niezwykła katastrofa wydarzyła się onegdaj w domu modlitwy Abrahama Pfeffera na Nalewkach. W ogromnej, rzęsiście oświetlonej sali odbywało się wielkie zgromadzenie nabożnych. Nagle w chwili, gdy kantor zawodził pieśń, z sufitu posypał się na głowy zebranych tynk. Modlący się spojrzeli w górę z przerażeniem. Sufit wyginał się w ich stronę, trzeszcząc złowieszczo. Tynk sypał się, jak grad. W bóżnicy zapanowała śmiertelna cisza. Rozdarł ją nagle krzyk Mozesa Szpilfogla, którego kawał muru uderzył w głowę. Rzucono się do ucieczki. Przy drzwiach powstał ścisk. — Spora gromadka co silniejszych już wybiegła na schody, gdy za nimi rozległ się trzask i huk. — Ze stropu posypały się cegły, deski i belki, zakłębił się piasek, pomieszany z wapnem. Runął sufit. Wśród tumanów kurzu zakotłowało się. Ludzie wpadali jedni na drugich, nie wiedząc w panicznym lęku, co robią. Tymczasem część szczęśliwych wypadła na ulicę i biegnąc w stronę ulicy Gęsiej, wołała rozdzierającym głosem o ratunek. W ślad za nimi rzucili się zdezorjentowani tą sceną przechodnie i cała ta grupa, rosnąc coraz bardziej w sile, niosła hiobową wieść o „trzęsieniu ziemi". Dopiero, kiedy w sprawę tę wdała się zaalarmowana policja i przedstawiciele jej przybyli na miejsce, zbadano istotę wypadku i jego przyczyny. Okazało się, iż mieszkająca nad bóżnicą Fajga Luksemburgowa, osoba, ważąca ni mniej, ni więcej 100 kilogramów, siadając na krześle, nagle uczuła, że ugina się pod nią podłoga i nim mogła zorjentować się, runęła z kilkumetrowej wysokości o piętro niżej do domu modlitwy. Do Luksemburgowej, która odniosła liczne rany tłuczone, wezwano pogotowie. Przed domem, którego mieszkańcy mieli przedsmak trzęsienia ziemi, do późnej nocy mimo święta, zbierały się tłumy publiczności, żywo komentując wypadek.

NA ŁAŃCUCH ORGANIZACYJNY.

Ks. Stefan Czerw z Nowego Sącza składa 5 zł. *P. Wyka Wojciech* z Krzeszowic 20 zł. *Brat Wincenty Pustelnik* z Krościenka n.-D. 3 złote.

ODPOWIEDZI SEKRETARJATU POWIATOWEGO W BRZESKU

Wojciech Szewczyk, Sławikowo. Sprawę ponawiamy w Izbie Skarbowej Kraków.

Władysław Półtoranos, Strzelczyska. Posyłam ponaglenie.

Józef Józefczak, Jurowce. Urguję w Izbie. —

T. Pagacz, Gródek. Adres otrzymałem, urguję.

Jan Bieda, Żabno. Proszę nadesłać podanie na me ręce do kancelarji Prezydenta Rzplitej o dar łaski. Resztę sam załatwię.



Jak to się Kuba sprzeciwił Wickowi.

Obiecawszy w ostatniom niedzielę iść do Wierzchosławic, poszedłem hań tam, coby a gęby cholewy nie robić, przez Gręboszów.

Bojki w chałupie nie zastałem, jacy ino jego baba wsiadła na mnie, jak na burą sukę.

— Co ty se myślisz — rzecze — że mój Kuba sroce z pod ogona wypadł. coby go jakiesi „Powsinogi" nachodziły?

Wiadomo, że baby nie przegadasz, tak i nie czekając. poszedłem se dalej.

Przy kościele ułapił mnie Janas.

— No co — rzecze — mam cię!

To ty beskurcyjo bes mnie po gazytach publikowoł?

Poczekaj! Ostanę teraz posłem. bo się z Kubą pogodziłem.

Co, może nie bedem? Stawmy się, i wyciągnął ku mnie rękę.

— Bedziecie — mówię mu — będziecie, ino ja nie mam czasu. Żegnajcie!

W Tarnowie na stacyji kolejowej zacyrniała mi w tłumie senatorska sukmana i siwiućka głowa.

— Kuba! rozradowałek się szczerze i nuż się pchać bez tłum ku niemu.

Jakisi kolejnik chycił mnie za kapotę i naderwał ją kapkę, alem się mu wyrwał i chyciłem Kubę w objęcia.

Kuba kiej mnie uwidzioł, zrazu uśmiechnął się, ale wnetki poblednął i jął się rozglądać.

— Szukacie kogo

— Psst! — syknął, położywszy na gębie palec — cichaj!

Witos hań jest pewnikiem.

— Tak i co?

— Jakto, co? Witos!

— Boicie się go, widzem — rzekę.

— Co? Ja? Niedocekanie!

Stary nabuńczuczył się, wziąwszy się za boki.

— Do Warsiawy jedziecie?

— Tak! Sprawimy tam Witosowi łaźnię. — Czytaj ino gazety. Prawda Szmigiel?

Stojące za Kubą chuderlawe panisko jęło mu przytakiwać, kiwając palcem w bucie.

— Jakiem Szmigiel, tak damy mu bobu! Zobaczy pan!

Wtem w dźwierzach poczekalni migła opasła, wąsata Wickowa gęba.

Bojko zdębiał, a Szmigiel śmignął kanyś pod bufet, jaże kelnerki zapiszczały.

— Czas mi już, czas — jął seplenić stary Kuba — Szmigiel, podź! i nie pożegnawszy się nawet ze mną skoczył, kielo ino miał w starych nogach sił, do wagonu, choć ta do odjazdu było jeszcze czasu a czasu!

Bojaźń Boża początkiem mądrości, ale Witosa, to chyba jej kuniec, pomyślałem, patrząc za odjeżdżającym cugiem.

Wróciłek do Krakowa.

Smętek mnie jął dręczyć i chandra, bo mi się cniło przez wandrowania.

Na trzeci cosi dzień przynoszą mi list w Warsiawy.

Ki djasi? Patrzę — pieczątka sejmowa — pismo Bojki. Czytam:

„Drogi mój, wielce szanowny Powsinogo!

Za pióro chytam, o twoje zdrowie się pytam a nie gniewaj się, proszę cię, na mnie, żem cię odjechał przez pożegnania. Ale wiesz, że Wicek mnie podgląda i ma na mnie oko.

W Warszawie było zebranie i Wicek miał okrutnego „pietra" bo cały czas podczas sesji spoglądał na mnie tak, jaze mnie ciarki przechodziły. Pech chciał, że mnie podczas przerwy,

złapał w kurytarzu, i nuż mnie starego przyciskać do muru.

— Będziesz — pytał — rozbijoł mój klub łaziku?!

Kiej ujrzałem jego pięście i bary, tak mi się żal zrobiło resztek dni żywota mego i obłapiłem go pod kolana na starą modę.

— Wicuś — prosiłem — nie gniewaj się. — Bij bracie bom zgrzyszył przeciwko „Piastowi".

Wicuś uśmiechnął się łaskawie.

— No! — mówi — uważaj se, a nie figluj stary grzybie, bo ja haw pon — nie ty

I tak, widzisz, sycko poszło z krzywa drzyst!

Pobočkałem go w łapę, zawdy on starszy w partyji i poszedłem nakazać Szmiglowi, coby i on przestał kiwać palcem w bucie i figlować.

I tak, jako ten Mojżesz ocalił żydów, tak ja ocaliłem swoją jednomyślnością klub od rozbicia.

Kończąc to pisanie, żegnam cię i pozdrawiam przez listecek róży, niekże się już i na ciebie Wincenty nie chmurzy.

Twój przyjaciel, a Witosowy sługa uniżony

Kuba Bojko, m. p

P. S. Pieczątki klubowej nie przybijam, bo ją Wicek zamknął. Nikomu już nie dowierza.

A byłbym ci zapomniał jeszcze napisać Wickową radę.

„Ty stary" — rzekł mi on „nie turbuj się, ze ci w tym „Ludzie Katolickim" torbę wyrysowali, bo z torbami chadzają ludzie, a nie psy

Jeszcze jedno.

Kiej zawadzisz o Gręboszów, to rzeknij tam mojej, coby mi na przypiecku pościeliła galanto, bo mi już czas odpocząć".

Przeczytawszy ten list od deski do deski szepnąłem wzruszony:

Poczciwina! Już mu tyż za jego pracę patrzy się przypiecek

Ma jednak ten Wincenty szczęście. Nie rozbił gęby, potknąwszy się o spróchniały pniok, ale co ma wisieć nie utonie. Rozbije ją ka indziej.

Nim się to jednak stanie, pójdę jeszcze se z nim pogwarzyć.



Niesie Bartel wór z pożyczką
A na te miljony
Patrzą Witos, Jaś i Putek,
Jako na żer, wrony.

I po głowach zacnej trójki
Błąka się myśl zdrożna,
Jakby tyż ten wór z pożyczki
Przedziurawić można?!

Żeby się te hamerykie
Pospieszyły żydy,
Nie łakomiłby się Wicek
Na marne Dojlidy.

Żeby tak Jasiowi banków
Dano strzedz zasówki,
Kupiłby Tadziowi jeszcze
Ze cztery Klimkówki.

Nie pomogłaby skarbowi
Wertheimowska kłódka
Gdyby stróżem tych miljonów
Uczyniono Putka.

Ciesz się Polsko, bo najlepiej
Wiedział Bóg co czyni;
Kiedy nie dał im tych skarbów
Tak, jak rogów świni.



NA CO MOŻNA ZUŻYĆ PERZ.

Świeżym perzem znakomicie można umacniać wszelkie groble i wały, zwłaszcza w ziemi lekkiej, piaszczystej. Zastosowanie to może mieć perz przy umacnianiu wałów stawowych. Na zboczu wałów układa się cienką warstwę perzu, przysypuje cienką warstwą ziemi, poczem ubija mocno. Po pewnym czasie ukazuje się gęsta ruń wchodzącego perzu, która rozkrzewiając się znakomicie, umacnia wały tak, że nawet silne falowanie wody nie zdoła ich uszkodzić.

JAK UŁOŻYĆ SNOPY, BY SIĘ NIE WYTRZĘSŁY.

Układać zaczynamy z przodu wozu. Najważniejszem, jest ułożenie warstwy przedniej, sięgającej aż do brzegu drabin (pełne litry), i ułożenie pierwszej, dolnej warstwy wzdłuż wozu, chroniącej przed wysypaniem snopów, warstw górnych. W ten sposób, postępujemy aż do drabiny. Ponad drabinami, środkowe snopy leżą wzdłuż, a boczne, obciążone i przytrzymane środkowymi, układa się odziomkami na zewnątrz, by mogły częściowo wystawać poza drabiny.

DROBNE OGŁOSZENIA.

POLECAMY „Żywot św. Cyprjana", napisany przez ks. dra Czuja. Nadaje się do wszystkich bibljotek, a zwłaszcza dla młodzieży. Cena egz. 50 groszy. Zamawiać w większych ilościach w administracji „Ludu Katolickiego".

CHŁOPCA 14 do 16 lat przyjmie do praktyki krawieckiej Jakób Grochot, Tarnów, Krakowska 55. Na odpowiedź dołączyć znaczek pocztowy.

DO SPRZEDANIA posiadłość: 1 36 mrg. Las młody. Ziemia popielataka urodzajna. Kamień do łupania po 74 dolar. za morgę.

2) 9) mrg. roli, 6 mrg. łąki, nowe zabudowanie, 1 budynek murowany, stodoła, studnia, sadek, w cenie 2400 dol. Kaplica, szkoła w miejscu. 5 klm. od Żółkwi.

Zgłoszenia: Skwarzewa Nowa, p. Żółkiew u Ignacego Wilkosza.

Wydawca imieniem Spółki wydawniczej oraz odpowiedzialny redaktor ks. Józef Swiąder.
Czcionkami drukarni Gronusia i Orłowskiego Kraków, ul. Stolarska l. 6. tel. 1018.

BŁOGOSŁAWIENI KTÓRZY SŁUCHAJĄ

SŁOWO BOŻE

SŁOWA BOŻEGO I STRZEGĄ GO

Ewangielja na niedzielę XX. po Świątkach

Ewangelja (Św. Jan 4, 46-53).

Onego czasu 46. był niejaki książę, którego syn chorował w Kafarnaum. 47. Ten, gdy usłyszał, iż Jezus przyszedł z Żydowskiej ziemi do Galilei, poszedł do Niego i prosił Go, aby zstąpił, a uzdrowił syna jego, bo poczynał umierać. 48. Rzekł tedy do niego Jezus: Jeśli znaków i cudów nie ujrzycie, nie wierzycie. 49. Rzekł do Niego książę: Panie, zstąp pierwej, niż umrze syn mój. 50. Rzekł mu Jezus: Idź, syn twój żyw jest. — Uwierzył człowiek mowie, którą mu powiedział Jezus, i szedł. 51. A gdy on już zstępował, zabieżeli mu słudzy i oznajmili, mówiąc, iż syn jego żyje. 52. Pytał się tedy ich o godzinę, której mu się polepszyło. I rzekli mu: Iż wczoraj o siódmej godzinie opuściła go gorączka. 53. Poznał tedy ojciec, iż ona godzina była, której mu rzekł Jezus: Syn twój żyje. I uwierzył sam i wszystek dom jego.

Wyjaśnienie Ewangelji.

Onego czasu: Było to w pierwszym roku publicznego zawodu Pana Jezusa. Z nad Jordanu udał się Pan Jezus do Galilei, gdzie w miasteczku Kana przemienił wodę w wino. Następnie odbył podróż do Judei i tu przez ośm miesięcy nauczał. Gdy św. Jan Chrzciciel został uwięziony, opuścił Pan Jezus Judee i przez Samarję wrócił do Galilei. Tu nauczał w bożnicach żydowskich i głosił ewangelję o królestwie Bożem wzywając do pokuty i wiary dla słów ewangelji. A wszyscy uwielbiali Go wielce. Przybył też ponownie do Kany galilejskiej, gdzie był wodę we wino przemienił. Na wieść o obecności Pana Jezusa w Kanie galilejskiej przybył ów książę do Niego.

W. 46—47. Co to był za jeden ten książę? Był to urzędnik dworu tetrarchy Heroda Antypy, do którego należała Galilea i Perea. Urzędnik ten mieszkał w Kafarnaum nad morzem, ale przybył aż do Kany galilejskiej, bo szukał Boskiego Lekarza dla swego umierającego syna. Widocznie lekarze w mieście nie mogli już nic zaradzić chorobie, skoro dworzanin udawał się aż do Pana Jezusa. Słyszał on o dziełach Pana Jezusa, dlatego z wiarą przybył do Niego i prosił Go, aby poszedł z nim do Kafarnaum i syna mu uzdrowił.

W. 48. Choć dworzanin miał zaufanie do Pana Jezusa, to jednak nie rozumiał, że Ten, który może chorego w jednej chwili zdrowym uczynić, może też i zdaleka, bez udawania się na miejsce pobytu chorego to samo uczynić. Wszechmoc Boża nie ma granic. Wystarczy Bogu, że chce coś uczynić, a musi się to stać, bez względu na miejsce. Niejeden chory myśli, że Pan Jezus o nim nie wie. Ale Pan Jezus wie o wszystkiem i może każdą chorobę uleczyć, jeśli to jest ku chwale Bożej i zbawieniu duszy człowieka. Pan Jezus skarcił dworzanina, że niemądrze myślał. Czyż dopiero wtedy człowiek ma wierzyć, aż na własne oczy cud ujrzy? Pan Bóg nie czyni cudów dla każdego człowieka osobno, ale gdy cudami stwierdził Boskość nauki, to już wszyscy potem tę naukę mają przyjąć, choćby cudów nie widzieli na własne oczy. Wiara nie polega na widzeniu tego, co widzimy, ale na powadze Boga mówiącego. Dworzanin miał niedoskonałą wiarę, gdy domagał się, żeby Pan Jezus szedł aż do Kafarnaum dla uzdrowienia chłopca.

W. 49. Choć Pan Jezus skarcił słabą wiarę dworzanina, ten jednak nie rozumiał tego, bo przy swojem myśleniu obstawał; nawet jeszcze przynaglał, aby Pan Jezus prędko szedł z nim, zanim chłopiec umrze. Nie wiedział, że Pan Jezus może i umarłego tak łatwo wskrzesić, jak my śpiącego ze snu obudzić możemy. Wszystko to było znakiem słabej wiary dworzanina i niezrozumienia natury Pana Jezusa.

W. 50. Widocznie dworzanin był człowiekiem dobrej woli i bez własnej winy błędne miał pojęcie o Panu Jezusie, bo Jan Jezus w dobroci swej postarał się o umocnienie jego wiary i sprostowanie błędnego myślenia. Rzekł więc do niego: „Idź, syn twój żyw jest". Dobra wola dworzanina okazała się tu jawnie. Już nie domagał się, by Pan Jezus z nim szedł, ale w tej chwili uwierzył słowom Pana Jezusa i poszedł do domu. — Z Kany Galileskiej do Kafarnaum była dość długa droga. Pan Jezus wypowiedział słowa uzdrowienia o godzinie pierwszej po południu, dworzanin zaś przyszedł do domu dopiero na drugi dzień.

W. 51. Gdy już był w pobliżu domu, wybiegli naprzód słudzy i oznajmili, że syn jego żyje, a gorączka go zupełnie opuściła.

W. 52. Pytał więc dworzanina o godzinę, o której się polepszyło chłopcu. Odpowiedziano mu, że wczoraj o siódmej (t. j. naszej pierwszej po po-

łudniu opuściła go gorączka). Tak skutecznem było słowo Pana Jezusa. Bo jakżeby słowo Boże nie było skuteczne i wszechmocne? Gdybyśmy mieli więcej wiary w sercu, tobyśmy też i więcej zmiłowań Bożych doznawali. Niestety, jakżeż słabą mamy wiarę! Ufamy w ludziach i lekach, a Pana Jezusa o nic nie prosimy, a jak prosimy, to bez wytrwałości, silnej wiary i ufności, ot, tak od niechcenia. Nie dziwnem, że tak mało sobie wypraszamy dobrodziejstw. Nie myślimy o tem, żeby przez odzyskane zdrowie lepiej niż dotąd Boga kochać i Jemu służyć, więcej zabiegać o dobra dla duszy. Wobec tego Bóg nie daje nam tego, czego pragniemy, bo pragnienia nasze są marne, niedołężne i na mało przydatne.

W. 53. Dworzanin był wdzięczny Panu Jezusowi za łaskę, a dostąpił jej, bo zaraz usłuchał Pana Jezusa. Nie mędrkował, nie wątpił, nie bawił się w niedowierzanie. Jakże mało ludzi go naśladuje w ochoczem posłuszeństwie dla Pana Jezusa! Już miał silną wiarę i należycie pojmował Pana Jezusa. Niechże nam nie brakuje silnej wiary w Boga i Jego naukę, a wielkimi będziemy w oczach Bożych i prośby nasze prędzej będą wysłuchane.

KATECHIZM.

CZĘŚĆ PIERWSZA.

O wierze.

Wyobrażenie, przedmiot i źródła wiary katolickiej pyt. 14—42).

25. *Co to jest Pismo święte?*

Pismo święte jest (to zbiór książek z natchnienia Ducha świętego napisanych i za słowo Boże przez Kościół katolicki uznanych.

— Św. Piotr Apostoł tak pisze: „Albowiem wolą ludzką nigdy proroctwo nie jest przyniesione, ale Duchem Świętym natchnieni mówili ludzie święci Boży“ (2 Piotr 1,21).

— Duch Św. wybierał pewnych mężów, dawał im oświecenie umysłu, aby wiedzieli, co pisać, pobudzał ich wolę, aby pisali, wreszcie czuwał, aby wszystko i tylko to napisali, co im napisać kazał. Właściwym więc autorem Pisma świętego jest sam Bóg, a pisarze święci byli tylko wykonawcami Jego woli i niejako narzędziami w Jego zamiarach i postanowieniach. A zatem Pismo święte jest słowem samego Boga. Sam Bóg przez Pismo święte przemawia.

— Upewnić nas, która księga pochodzi od Boga, czyli napisana jest z natchnienia Ducha świętego, może tylko Kościół katolicki, bo do niego należy głosić ludziom całe objawienie Boże, gdyby zaś Kościół nie wiedział, które księgi należą do Pisma świętego, nie miałby pewności, że prawdę ludziom głosi. Dlatego to zgromadzenia religijne, nie należące do Kościoła katolickiego, nie wiedzą nawet, które księgi są od Boga natchnione. Choć się posługują Pismem świętem, to jednak albo niektóre księgi Pisma świętego odrzucają, albo sam tekst ksiąg świętych fałszują.

26. *Jak dzieli się Pismo święte?*

Pismo święte dzieli się na księgi Starego i Nowego Testamentu, czyli Zakonu. Stary Testament zawiera 45 ksiąg, Nowy 27, czyli razem 72 księgi.

I. Księgi historyczne są. *A)* Księgi prawa (5): Rodzaju, Wyjścia, Kapłańska, Liczb i Powtórzonego Prawa. *B)* Księgi historyczne (16): Jozuego, Sędziów, Rut, dwie Samuela (pierwsza i druga Królewska), dwie królewskie (trzecia i czwarta królewską), dwie Paralipomenon, jedna Erdrasza (pierwsza Erdrasza) i jedna Nehemjasza (druga Ezdrasza), księgi Tobjasza, Judyty, Estery i dwie Machabejskie.

II. *Księgi obyczajowe* są: Księgi Joba, Psalmów (w liczbie 150), Przypowieści, Eklerjastes (Kaznodziei), Pieśni nad Pieśniami, Mądrości, Eklerjastyk (księga Syracha).

III. *Księgi prorockie:* Prorocy więksi (5): Izajasz, Jeremjasz z Baruchem, Ezechjel i Daniel. — Prorocy mniejsi (12): Ozeasz, Joel, Amos, Abdjasz, Jonasz, Micheasz, Nalum, Habakuk, Sofonjasz, Aggeusz, Zacharjasz i Malachjasz.

I. *Księgi historyczno-dogmatyczne:* Ewangelja według św. Mateusza, św. Marka, św. Łukasza i św. Jana, nadto Dzieje apostolskie św. Łukasza.

II. *Księgi dydaktyczne czyli obyczajowe:* A) Listy św. Pawła (14): List do Rzymian, 2 Listy do Koryntjan, List do Galatów, List do Efezów, List do Filipensów, List do Kolossan, dwa Listy do Tessaloniczan, dwa Listy do Tymoteusza, List do Tytusa, List do Filemona, List do Żydów. *B)* Listy katolickie (7): dwa Listy św. Piotra, trzy Listy św. Jana, List św. Jakóba i List św. Judy Tadeusza.

III. *Księga prorocka (1).* Apokalipsa św. Jana.

27. *Czy wystarczy wierzyć w to, co zawiera się w Piśmie świętem?*

Nie wystarczy wierzyć w to, co zawiera się w Piśmie świętem, ale trzeba nadto wierzyć w Tradycję, t. j. te prawdy, których wprawdzie Apostołowie nie spisali, ale ich nauczali, i które się tylko w ustnem podaniu utrzymały.

— Pisze o tem wyraźnie św. Paweł Apostoł: „Przeto, bracia, stójcie, a trzymajcie podania, którycheście się nauczyli choć przez mowę, choć przez list nasz“ (II Tess. 2,15). Nie tylko więc słowem Bożem jest to, co się znajduje w Piśmie św., ale także słowem Bożem jest to, co nam głosi Tradycja czyli Podanie ustne.